Szanowny Panie/Szanowna Pani,
W imieniu własnym oraz w imieniu matek uwikłanych w podobne historie, apeluję o zapoznanie się ze stanowiskiem opiekuńczych, dobrych, polskich matek, którym w imię błędnie pojmowanej równości odbiera się prawo do "różności". Jesteśmy kobietami, które muszą walczyć o to, by nasza płeć biologiczna i kulturowa nie została nam odebrana.
Walka o równość, która ma miejsce w ostatnim czasie, stała się karykaturą własnych ideałów. Nie zgadzamy się na zacieranie różnic pomiędzy płciami i promowane przez środowiska ojcowskie podejście, że matka i ojciec są takimi samymi rodzicami.
W naszej opinii mama i tata są równi, ale są też od siebie różni i nie zgadzamy się na odbieranie nam naszej tożsamości płciowej i spłycanie roli matki do roli inkubatora. Każdy z rodziców odgrywa ważną rolę w życiu dziecka i ma w toku rozwoju dziecka swoje zadania do wykonania.

Konstytucyjne prawo równości podkreśla:
"Art. 33 - Równość kobiet i mężczyzn
1. Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym.
2. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń.

CO TO OZNACZA?
Zasadę równości płci znajdziemy pośrednio w ogólnej zasadzie równości. Ponieważ Konstytucja nie tworzy katalogu cech, w oparciu o które zakazane jest różnicowanie sytuacji jednostek, artykuł 33 ma szczególne znaczenie i stanowi rozwinięcie art. 32.
To kolejna z norm, którą można rozpatrywać w trzech wymiarach: jako zasadę porządku konstytucyjnego, jako zasadę systemu praw i wolności jednostki oraz jako prawo podmiotowe.
Zakazuje ona dyskryminacji, tj. nieuzasadnionego różnicowania sytuacji prawnej obu płci. Zatem przyjęcie płci jako podstawy zróżnicowania rodzi domniemanie niekonstytucyjności danego rozwiązania. Wynika to także bezpośrednio z zakazu różnicowania ze względu na płeć zawartego w art. 14 EKPCz. Zróżnicowania są uzasadnione, gdy spełniają warunki konieczności, proporcjonalności oraz związku z innymi normami konstytucyjnymi.
W płaszczyźnie m.in. praw socjalnych dopuszczalne jest przyznawanie pewnych przywilejów kobietom w celu wyrównania faktycznych nierówności społecznych (dyskryminacja pozytywna)." 1
Ojciec nie jest po to, by zastępować matkę, a matka nie zastępuje ojca. W czasie dorastania dziecka rodzice mają do wykonania różne zadania, na różnych etapach rozwoju latorośli. W pełnych rodzinach rzadko kwestionuje się role ojca i matki w życiu dziecka. Kobieta i mężczyzna uzupełniają się w jednym wspólnym stylu opieki nad dzieckiem, a nie wymieniają się opieką naprzemiennie stosując drastycznie różne metody opieki i wychowania.
Sytuacja komplikuje się w przypadku rozpadu rodziny i braku porozumienia co do sposobów wykonywania władzy rodzicielskiej i kontaktów z dzieckiem. Ruch społeczny #MamyMówiąDOŚĆ, który reprezentujemy, skupia matki, które są uczestniczkami postępowań w sądach rodzinnych. Nie reprezentujemy wszystkich kobiet i wszystkich matek, reprezentujemy tylko i wyłącznie te, które podczas trwania związków doświadczały przemocy ze strony byłych partnerów, których cechowały dysfunkcyjne zachowania i postawy, mają problemy psychiczne czy uzależnienia.

Sprawy, w których jesteśmy zmuszone brać udział, są niefortunnie i niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy określane jako „wysoki konflikt”.
Konflikt oznacza, że zaistniała sytuacja zostanie rozwiązana w momencie dojścia do porozumienia stron. W przypadku przemocy zasada ta nie działa i nie ma zastosowania, przemoc nie skończy się kiedy strony się porozumieją, przemoc może skończyć się tylko wtedy, gdy sprawca przestanie ją stosować. Istnieje wiedza i badania na temat tego, że ofiar przemocy nie powinno się kierować na mediacje ze sprawcą przemocy, gdyż zasadą mediacji jest równowaga stron. Rzeczywistość pokazuje, że brak jest jednak wystarczających kompetencji na początkowych etapach spraw rodzinnych/rozwodowych do odróżniania przemocy od konfliktu. Brak narzędzi umożliwiających rozpoznawanie przemocy prowadzi do wtórnej wiktymizacji jej ofiar.
Byli partnerzy kierują do sądów, organów ścigania i rozmaitych instytucji oszczercze pisma, donosy oraz wszczynają liczne postępowania przeciwko matkom swoich dzieci (rzekomo w imię dobra dziecka). Jesteśmy przedstawiane jako mściwe byłe partnerki, sprawczynie przemocy pod nową nazwą "alienacja rodzicielska" względem dzieci, fałszywie oskarżane o bezzasadne izolowanie dzieci od drugiego rodzica. Takie działania wielokrotnie zaciemniają prawdziwy obraz sytuacji i budują wrażenie pozornego konfliktu. Odchodząc z przemocowego związku i próbując obronić dzieci i siebie w sądach - w większości przypadków porzucamy i tracimy wszelkie dobra materialne na jakie pracowałyśmy latami, prawdziwą wartość upatrując jedynie w ochronie dobra dziecka i swojego. Nikt nie zadaje pytania: Czy przemocowa osoba odchodzi dobrowolnie, zabierając tylko rzeczy osobiste? A to właśnie pytanie pomogłoby ocenić, kto jest rzeczywistym sprawcą.
Ofiary przemocy domowej często wykazują symptomy traumy, właśnie te symptomy są wykorzystywane przez oprawców, by zdyskredytować nas w sądach i przedstawić jako osoby niezrównoważone czy niewiarygodne. Sprawca doskonale wie co zrobić i powiedzieć, by ofiara zareagowała emocjonalnie, nadmiernie nerwowo, w końcu trenował na niej tę umiejętność wielokrotnie i po rozstaniu służy mu ona jako jedno z narzędzi do stosowania przemocy po separacji. Dochodzi strach matek o swoje dzieci i emocje z tym związane.

Jeżeli dziecko wykazuje symptomy traumy i nie chce realizować kontaktów z rodzicem stosującym przemoc, w wielu przypadkach przemocowy rodzic oskarża o rzekomą alienację rodzicielską. Oskarżenia o alienację rodzicielską padają nawet wtedy, gdy rodzic nie napotyka żadnych problemów w realizowaniu kontaktów, są one tylko i wyłącznie strategią procesową. Badania Saunders Study wykazały, że oskarżenia o alienację rodzicielską w 98% były fałszywe.
Środowiska pro ojcowskie popierające druk 63 to grupa osób najgłośniej mówiących o alienacji rodzicielskiej. To grupa osób, która nawołuje do zmiany prawa rodzinnego dla własnych partykularnych interesów. Zdaje się, że osoby te nie zauważają lub całkowicie ignorują fakt, że żyjemy w kraju demokratycznym i zmiana prawa pod dyktando stosunkowo nielicznej grupy osób jest po pierwsze bezzasadna, a po drugie szkodliwa.
Dla nas, uczestniczek spraw mylnie określanych jako „wysoki konflikt okołorozwodowy” lub „bezwzględną walkę rodziców o dziecko”, a w rzeczywistości będących kontynuacją przemocy domowej - problem jest ogromny, jednak zdajemy sobie sprawę, że w obliczu rozpatrywanych w sądach rodzinnych spraw to częściowy procent postępowań.
Dlatego nie zgadzamy się na nakładanie niekonstytucyjnych kar za niezrealizowane kontakty na matki. Kary takie skutkują jedynie bezzasadnym bogaceniem się osób, które dopuszczały się nieukaranej i niestwierdzonej przemocy i najczęściej unikają łożenia na własne dzieci.

Sprzeciwiamy się karom więzienia dla matek, które tak naprawdę chronią dzieci przed manipulacją, oczernianiem matek, przed porwaniami rodzicielskimi i izolacją dzieci od matek

- nie wydając ich na kontakty. Absurdalnym jest upatrywanie dobra dziecka w pobycie rodzica w więzieniu.
Nie zgadzamy się na narzucanie opieki naprzemiennej. Już samo pojęcie opieki naprzemiennej jest bardzo nieudolnie skonstruowane. Co ma oznaczać opieka naprzemienna? Czy to, że dziecko ma rodziców na zmianę. Jeden tydzień ma mamę, drugi tydzień ma tatę? Dziecko musi mieć poczucie bezpieczeństwa, mieć ostoję i figurę przywiązania, w odniesieniu do której buduje swój schemat bezpieczeństwa i stabilność więzi. Dzięki temu może w przyszłości stać się człowiekiem niezależnym i zdrowym psychicznie.
Z naszych doświadczeń wynika, że ojcowie (nie mówimy o wszystkich tylko o sprawach, które dotyczą nas) zaczynają się interesować opieką nad dziećmi dopiero, gdy w orzeczeniu i opiece naprzemiennej upatrują szansy na pozbycie się obowiązku alimentacyjnego.
Ojcowie żądają opieki naprzemiennej mimo, że nie interesowali się wcześniej i nie uczestniczyli w opiece nad dziećmi. Nie zważając zupełnie na psychikę dziecka i jego potrzeby. Ignorując fakt, że do tej pory to matka była pierwszoplanowym opiekunem dzieci.
Jeżeli już taki stan zaistniał i funkcje "macierzyńskie" od narodzenia dziecka do chwili obecnej pełni tylko i wyłącznie matka, to odebranie dziecka z bezpiecznego, znanego mu środowiska musi nieuchronnie przynieść drastyczne rezultaty. Dziecko nie ma dylematów, kto powinien być jego pierwszoplanowym opiekunem, dla niego zawsze matka jest tą osobą, która je wychowuje jest z nim i kocha je. Dlatego dziecko protestuje, jeśli się je od matki zabiera. Protest ten przybiera różne formy. Małe dzieci np. płaczą, tracą apetyt, przestają mówić, cofają się w rozwoju. Starsze protestują słownie, stają się agresywne lub otępiałe, opuszczają się w nauce, uciekają z domu, a nawet podejmują próby samobójcze. Ludzkość uznała miłość za wartość najwyższą. Jeśli więc wartość ta zaistniała jako związek uczuciowy między człowiekiem a człowiekiem - znaczy to, iż ludzie ci zdobyli jedno z najcenniejszych dóbr osobistych. Dziecko jest człowiekiem (czego nikt nie kwestionuje) i posiadanie takiego dobra jak miłość jest w jego życiu nie tylko potrzebą, jak u osób dorosłych, lecz koniecznością. Miłość bowiem stanowi warunek prawidłowego rozwoju dziecka. Brak "witaminy M" musi odbić się niekorzystnie na dziecięcym zdrowiu psychicznym. Jeśli więc już ta witamina jest, niszczenie jej w imię innych racji może być niepowetowaną szkodą. Dobra osobiste nie są mniej ważne od dóbr materialnych, dlatego też podlegają ochronie prawnej. Art. 23 KC głosi:
„Dobra osobiste człowieka jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w przepisach.
Miłość wprawdzie nie jest wyłuszczona w tym artykule, nie znaczy to jednak, że nie wchodzi ona w skład dóbr osobistych. Miłość należy do dóbr duchowych, podobnie jak cześć, stawiana jest jednak wyżej od czci, honoru, ambicji czego wyraz mamy w niektórych religijnych i świeckich przesłaniach moralnych (np. nadstawianie drugiego policzka).." 2
Niepodważalnie jednak Art. 23 KC pośród dóbr osobistych wymienia zdrowie jako dobro osobiste podlegające ochronie prawnej, a odebranie dziecka od matki, która je kocha, zapewnia poczucie bezpieczeństwa, otacza opieką i oddanie pod opiekę osobie, z którą dziecko nie ma więzi macierzyńskiej musi zakłócić jego prawidłowy rozwój i powodować poczucie osamotnienia. "Pojęcie samotność dziecka zawiera w sobie istotny, trwały czynnik jakim jest brak matki i jej miłości. Określeniem "matka" będę się posługiwała także w rozumieniu matki zastępczej, czyli każdej osoby znaczącej, która wypełnia funkcje macierzyńskie.

CDN

M. M.